Królewna Zuzia i jej cymbałki

W czasach smoków i jednorożców żyła sobie królewna Zuzia. Jak każda królewna miała mamę Królową i tatę Króla. Zamek stał nad brzegiem oceanu, a z okna rozpościerał się widok na złotą plażę i fale lazurowej wody rozlewające się aż po horyzont. Wieczorem, gdy czerwone słońce prawie stykało się z taflą oceanu w okolice zamku przypływały delfiny i wyskakując nad powierzchnie wody wesoło zapraszały do zabawy. Wtedy Zuzia siadała w oknie ze swoimi cymbałkami i grała. Dźwięk dzwoneczków niósł się echem po całej dolinie, a przyroda jakby zamierała wsłuchana w dźwięczną melodię.

- Pięknie grasz moje dziecko - zagadną starzec. Pojawił się nie wiadomo skąd. Jego biała jak mleko broda sięgała mu aż do pasa, a popielaty kaptur zakrywał smukłą twarz. Zuzia przestraszona szybko schowała się za firanką.- Nie bój się mam dla ciebie prezent - wyciągnął z tobołka stare powycierane cymbałki - Te są zaczarowane, może wyglądają pozornie, ale mają w sobie szczególną moc. Ten komu zagrasz, natychmiast wyzdrowieje, wszystko co złe odejdzie. Królewna spojrzała na cymbałki. wyglądały na bardzo stare. Chciała podziękować dla starca, ale gdy rozejrzała się za oknem już go nie było. Postanowiła że to będzie jej tajemnica. Zawinęła instrument w kawałek płótna i schowała pod łóżkiem. Nie wiadomo czy starzec mówił prawdę. Wkrótce miała się o tym przekonać.

Na przyjęciu ludzie rozmawiają o różnych rzeczach, plotkują, dyskutują.

- Obok mojego królestwa mieszka podobno młody książę, ale nigdy nie wychodzi do ogrodu. - rozgadała się pewna starsza dama. W wysokiej czarnej peruce wyglądała bardzo dostojnie - Raz go tylko widziałam jak stał w oknie wieczorem, był jakiś smutny, może chory. Zuzia zamyśliła się. Mogła by pomóc temu biednemu chłopakowi, ale bardzo dyskretnie.Najkrótsza droga do królestwa prowadziła przez ocean. Lecz jak tam się dostać? Pod osłoną nocy królewna wymknęła się z zamku i stanęła nad brzegiem oceanu. Pod pachą ściskała stare cymbałki. No i co dalej? Usiadła na spróchniałym pniu i rozpakowała instrument. Delikatnie uderzyła pałeczkami w drewniane deseczki. Cichutkie "plum - plam" rozedrgało wokoło powietrze. Nagle woda przy brzegu, jeszcze przed chwilą pomarszczona falami znieruchomiała. Zrobiła się gładka i zastygła jak tafla lustra. Idź nie bój się - usłyszała wewnętrzny głos. Postawiła stopę na tafli i nic się nie stało. Suchą stopą przeszła aż do delfina, który cierpliwie na nią czekał.

- Szybko przyjacielu, zawieź mnie do królewicza, bo chcę mu pomóc - delfin zrozumiał jej prośbę i popłynął najszybciej jak potrafił.Królewna stanęła pod oknem w którym widziano królewicza. Rozpakowała cymbałki i uderzyła pałeczkami w instrument. Cymbałki jakby same wiedziały jaką melodię mają zagrać. Spokojna lecz ciepła melodia popłynęła prosto do ludzkich serc. Rozpuszczała złość i żal, kruszyła złe zatwardziałe serca, budziła do życia i w końcu..dawała nadzieję. Tym którzy się bali - dodawała odwagi, leczyła rany także te na duszy. Tego potrzebował królewicz ukryty w ciemnych pokojach starego zamczyska. Rano, gdy się obudził poczuł, że już nic go nie boli, że może oddychać swobodnie i ma siłę by poznawać świat, przynajmniej ten wokoło. Po raz pierwszy od bardzo dawna na jego twarzy zagościł uśmiech.- Mamo! Chodźmy na spacer! Już mnie nic nie boli! - Kobieta widząc radość w oczach swego dziecka aż rozpłakała się ze wzruszenia, jej syn był zdrowy, to jakiś cud.Jeżeli wiedziała by komu to zawdzięcza oddała by mu wszystkie skarby jakie miała.Nagle zerwał się porywisty wiatr i na oceanie powstały wielkie fale. Delfin nie był wstanie utrzymać królewny na grzbiecie i wkrótce jedna z fal porwała dziewczynę w głąb oceanu. Zuzia z cymbałkami w jednej ręce, dzielnie utrzymywała się na powierzchni. Nie wiedziała jak długo trwała burza. Rano obudziła się na plaży, lecz okolica była jej całkowicie obca. - Gdzie ja jestem? - ale nikt jej nie odpowiedział. Wysokie, rozłożyste drzewa wszystko zasłaniały. Krzyk wielkich kolorowych ptaków zagłuszał wołanie o pomoc.Wiatr i słońce osuszyły złote loki, a także podartą suknię. Trzeba było iść do przodu. Tam gdzie widniał w oddali wysoki szczyt góry. Mało sił zostawił jej ocean, a jednak wystarczająco by wstać i iść. Potykając się o konary i kamieniste nierówności dotarła do stóp góry. Gładkie jak stół ściany nie zapraszały do wspinaczki. Zuzia zaczęła rozglądać się za jakąś drogą w górę. Na próżno. Nagle zerwał się wiatr, lecz jego podmuchy powstawały od wielkich skrzydeł. Wielkie szpony objęły dziewczynę w pasie i uniosły coraz wyżej i wyżej. Wkrótce gdy spojrzała w dół, góra okazała się tylko małym punktem gdzieś na wyspie.I znowu znalazła się w nieznanej krainie. Tu w koronach drzew grał wiatr, a kwiaty na łąkach kołysały się w rytm melodii. Ptaki lekko unosiły się w powietrzu tańcząc wśród obłoków. Niespodziewanie tuż przy niej pojawił się król w zwiewnych srebrnych szatach.-Witaj Zuziu. Słyszałem jak pięknie grałaś na cymbałkach. Dziękuje za uleczenie mojego syna. - król wiatrów ukłonił się nisko królewnie i podał jej flet. - Jestem Królem Wiatrów, za uratowanie dziecka daruję ci w prezencie ten oto instrument, gdy na nim zagrasz zjawi się orzeł i zaniesie cię gdzie tylko zapragniesz. I tak królewna znowu znalazła się w swoim zamku, rodzice ucieszyli się widząc ją całą i zdrową. Opowiedziała rodzicom o delfinie, orle i królu wiatrów, ale nie do końca jej uwierzyli. Za to królewna od czasu do czasu nocą wymykała się z zamku i latając na orle grała na swoich zaczarowanych cymbałkach lecząc ludzkie serca wlewają w je dobroć i miłość. Do puki gra dobrzy ludzie będą istnieli. Do puki gra, istnieje miłość i światło w ludzkich sercach. Może też słyszałeś te cymbałki?

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wydrukowano dnia: 23.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026